N^er 75. Kraków, Czwartek 2 Kwietnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

☛ W fejletonach *Czasu* oprócz dalszego ciągu **„Listów z Afryki“ Sienkiewicza** i powieści **Abgara Sołtana** p. t.: **„Ksiądz Jan“**, umieścimy w przyszłym kwartale powieść **Rodziewiczówny.** Ogłaszać zaczniemy także peryodyczne sprawozdania z ruchu na polu nauk przyrodniczych i odkryć.

Wskutek umowy z Drem Józefem Siemiradzkim, docentem Uniwersytetu lwowskiego, otrzymywać będziemy **Listy ekspedycyi naukowej**, która pod jego przewodem wyruszy w początkach maja b. r. **do Brazylii i Argentyny.** Listy te rzucą niewątpliwie wiele nowego i jasnego światła na stosunki naszej emigracyi.

☛ Nowo przybywający pp. Prenumeratorowie *Czasu* otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Abgara Sołtana: „Ksiądz Jan.“ ☚

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 centów; *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, 2 złr. 50 ct.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.

O nowych fundacyach w Krakowie.

II.

Nie będziemy wchodzić w stronę techniczną, ani w stronę artystyczną restauracyi Katedry na Wawelu. Istnieje już od paru lat komitet restauracyi zpośród znawców oraz osób wpływowych, powołany przez J. Eminencyę Księcia-Biskupa krakowskiego, a jeśli ten komitet nie rozwinął dotąd szerszej działalności, stało się to z dwóch przyczyn. Restauracya kościoła Maryackiego, wymagająca także udziału i ofiar, nakładała poniekąd wzgląd, aby odroczyć kwestyę wawelską, natomiast zaś sprawa Katedry potrzebowała przedewszystkiem umiejętnego zbadania historyi tej budowy oraz zdjęcia planów. Ważna ta przygotowawcza praca dokonaną została umiejętnie i gruntownie przez architekta p. Odrzywolskiego i daje już podstawę do przeprowadzenia wielkiego dzieła. Dzieło to atoli wymaga czasu, a dość przypomnieć restauracyę katedry pragskiej, że już nie mówimy o kolońskiej, aby zrozumieć, że pośpiech jest tu niemożliwy, a wielkie pomniki narodowe wznoszą się i odnawiają przez szeregi lat, czasem generacyj.

Czasu jednak tracić nie trzeba, aby przystąpić do zadania. Głos, podniesiony w tej sprawie przez dziennik nasz w lipcu p. r., nie przebrzmiał bez echa. Odezwały się wnet z różnych dzielnic zachęcające odezwy, zapewniające, że społeczeństwo polskie myśli, zainaugurowanej przez Księcia-Biskupa krakowskiego, upaść nie pozwoli. W sprawie tej, tak drogiej sercom polskim, objawi się niewątpliwie, choćby bez rozgłosu, cichą ofiarą duchowa solidarność wszystkich dawnych ziem polskich.

W społeczeństwie polskiem wystarcza wysoko zatknąć szlachetny sztandar, aby ofiary popłynęły. Prywatnej ofiarności preliminować naprzód nie godziłoby się, ani jej jakimkolwiek wywoływać naciskiem, bo ona ma tylko wtenczas wartość, gdy płynie z intencyj dobrowolnych, z popędu wewnętrznego i wtedy daje prawdziwą miarę uczuć religijnych i patryotycznych. Rażącemi i niewłaściwemi — zdaniem naszem — byłyby tu środki używane do przesady w rzeczach jałmużny. Tak jest, jałmużna i żebranina, to jedna z chorób naszego społeczeństwa. I nietylko w sprawach dobroczynności i filantropii zwykliśmy wyciągać rękę; mnóstwo instytucyj nadużywa tego środka działania na litość ogółu. Mnożą się bez końca składki, petycye, odezwy, w sprawach i rzeczach z miłosierdziem nic niemających wspólnego. Jest coś wstrętnego w tem przyzwyczajaniu całego społeczeństwa do pomocy ogółu, do owej żebraniny różnego rodzaju i w formach niezawsze z celem zgodnych. Koncerta, odczyty, bale, to środki nadużyte, a w tym wypadku byłyby zupełnie niewłaściwe i winny być wykluczone.

Niewątpimy, że *motu proprio* popłyną wota i ofiary osób prywatnych i rodzin możnych. Wszak w ostatnich czasach nie brakło hojnych ofiarodawców na odnowienie kościoła Panny Maryi, na kopiec Wandy, kryptę Mickiewicza, na teatr krakowski. W samej katedrze Wawelskiej, mamy tego już liczne dawniejsze przykłady. Restauracya grobów królewskich, tak szczęśliwie zasługą profesora Łepkowskiego podjęta i dokonana, świadczy o tem, jak chętnie na ten lub inny grobowiec, ołtarz, a choćby lampę lub kratę zgłaszali się fundatorzy; tam pobożna pani ofiaruje wspaniałe do kaplicy Batorego malowane okna, tu inna rodzina pragnie związać swe imię z jedną z kaplic. I nie można zaszczytniej zaznaczyć imienia rodziny, jak taką pamiątką na Wawelu. Podobnie w Pradze wszystkie kaplice, otaczające główną nawę, noszą nazwy historycznych rodzin czeskich, które podjęły na siebie restauracye.

Lecz nie godzi nam się, ani wyłącznie na takie intencye liczyć, ani też obliczać kogo z możnych tam braknie.

Możnaby ułożyć złotą księgę pięknych fundacyi w naszem stuleciu tak w Krakowie, jak w Polsce całej. W tej księdze zapisałoby się imię kapłana, który hojną ofiarą przyspieszył restauracyę kościoła maryackiego i dał jej podstawę. A wieleż innych ofiar wymaga przypomnienia i uwieńczenia. Dość wspomnieć tę wielką panią polską, której fundacye i w katedrze wawelskiej i w katedrze gnieźnieńskiej znane, z której hojności cały szereg powstał zakładów i instytucyi, a która świeżo w Warszawie ofiarowała sumę 300,000 rubli na budowę nowego kościoła katolickiego.

Wszelako demokratyczne dziś czasy powtarzamy często i o tem nie powinniśmy zapominać w wielkiem przedsięwzięciu narodowem. Prywatne ofiary z wdzięcznością przyjmujemy—ale uczuwać winniśmy obowiązek do ofiar zbiorowych, któreby dowodziły, iż rozwój naszych instytucyi nakłada także obowiązki wobec celów wyższego, idealnego znaczenia.

Rada miasta Krakowa powzięła uchwałę, że do dzieła restauracyi Katedry, przyłoży się sumą 32,000 złr., w ciągu kilku lat.

Odpowiada to tradycyom starożytnej stolicy, świadomej tego, że jej zabytki, to jej bogactwo, że Wawel to Krakowa najwyższy skarbiec i najpiękniejszy klejnot. Wawel z grobami Królów nie jest tylko własnością Krakowa — on do Polski całej należy, choć tylko w Galicyi udział reprezentacyi miast i powiatów jest możliwy, bo byłby dozwolony. Niewątpimy też, że inne miasta i powiaty w kraju, przez właściwe swe reprezentacye złożą tu swój grosz ofiarny.

Sejm szczodrze zwykł popierać starania o utrzymanie pomników narodowych. Starożytny kościół parafialny w Bieczu, otrzymał dwukrotny zasiłek w wysokości 7,000 złr. — zamek w Olesku ma być odnowiony z funduszu krajowego — to wszystko daje pewność, że odnowienie najcenniejszego zabytku, jaki nam przeszłość historyczna przekazała, znajdzie odpowiednią pomoc i poparcie reprezentacyi kraju.

Rozpoczyna się okres smutnych rocznic z chwil przedzgonnych Rzeczypospolitej. Czemże godniej i zacniej stwierdzić możemy, że po stu latach nie wygasło to życie, które grobowym przywalono kamieniem, jeśli nie takiem wiekopomnem dziełem odwiecznej sławy narodowej, której najdroższą skarbnicą jest Katedra na Wawelu. Zamiast kosztownych a czczych dekoracyi, zamiast obchodów wprawiających nas w stan chorobliwy, złóżmy na tych ołtarzach wawelskiej Katedry wota i ofiary zbiorowe, a piękną zostawimy pamiątkę smutnych narodowych rocznic.

Była myśl w chwili ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, aby na uczczenie tej doniosłej reformy wznieść w Warszawie pamiątkowy kościół. Dziś po stu latach spełnić możemy tę intencyę twórców Konstytucyi, której dokonać nie dozwolił tragiczny obrót wypadków. Damy tem dowód dojrzałości, męskiej powagi i tego wewnętrznego wyrobienia, które nie zadawalnia się czczemi objami, ale czynem stwierdza miłość i cześć przeszłości historycznej.

Przegląd polityczny.

Kraków 1 kwietnia.

Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej, mające się odbyć dnia 9 b. m., będzie miało czysto formalny charakter i ograniczy się prawie wyłącznie do złożenia ślubowań poselskich. Po przyjęciu do wiadomości doniesienia, iż uroczyste otwarcie Rady państwa ze zwykłym ceremoniałem nastąpi w Burgu w sobotę dnia 11 b. m., zostanie pierwsze posiedzenie zamkniętem. Przedłożenia rządowe na tem posiedzeniu wniesione nie będą. Wybór prezydyum Izby nastąpi dopiero na trzecim posiedzeniu, na którem uczynionym będzie wniosek względem wybrania z 24 członków komisyi dla ułożenia adresu w odpowiedzi na mowę tronową. W r. 1885 wniosek taki uczynił hr. Hohenwart. Dnia 9 b. m. odbędzie się także posiedzenie Izby panów.

Przed zebraniem się parlamentu, nastąpią poufne narady klubów. Dnia 7 b. m. zebrać się ma Koło polskie, celem ukonstytuowania się, poczem p. Jaworski wyjaśni przebieg rokowań w sprawie parlamentarnej większości. Tego samego dnia odbędzie się również posiedzenie zjednoczonej lewicy niemieckiej, oraz posiedzenie posłów młodoczeskich. Młodoczescy mężowie zaufania odbyli już onegdaj w Pradze konferencyę pod przewodnictwem Błażka. Na wniosek hr. Kaunitza i prof. Masaryka uchwalono jednogłośnie przesłać Riegerowi telegram kondolencyjny z powodu śmierci jego żony. Omawiano następnie sytuacyę polityczną, lecz uchwalono ze względu na „zupełną niejasność tej sytuacyi“ pozostawić posłom młodoczeskim „wolną rękę“ aż do pierwszego posiedzenia klubu. Zauważono, iż na konferencyi nie byli obecni Gregr i Vaszaty. W poinformowanych kołach młodoczeskich opowiadano, iż hr. Hohenwart wystosował pismo do Kaizla, w którem zaznacza, iż zbliżenie się do Młodoczechów jest możliwem, jeśli dotychczasowi przywódcy ustąpią, a na czele partyi czeskiej staną realiści Masaryk i Kaizl. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, jak również podana przez *Narodni Listy* pogłoska, iż minister skarbu Dr Steinbach przedłoży Izbie ponownie budżet na rok 1891, w którym poczyniono znaczne zmiany.

Przytaczamy wreszcie następujący telegram z Pragi, jaki otrzymuje *Wiener Allg. Ztg*: „Na d. 3 kwietnia został powołanym do Wiednia Dr Schmeykal, jako prezydent czeskiej kolei północnej. Będzie on miał konferencyę z ministrem handlu Bacquehemem w sprawie zwiększenia kapitału tego przedsiębiorstwa, oraz w sprawie taryf towarowych i osobowych. Chociaż konferencya ta będzie miała charakter czysto ekonomiczny, to jednak na pewno twierdzić można, iż przy tej sposobności omawianem będzie także wewnętrzne położenie polityczne. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż podczas pobytu Dra Schmeykala w Wiedniu odbędą się szczegółowe narady z członkami zarządu zjednoczonej lewicy niemieckiej, a w tutejszych kołach niemieckich uważają za rzecz pewną, że hr. Taaffe zechce poznać bliżej zapatrywania Dra Schmeykala.

W zwykle dobrze poinformowanych kołach czesko-konserwatywnych krąży pogłoska, iż w miejsce hr. Falkenhayna, który bezwarunkowo ustępuje, zostanie ministrem rolnictwa ks Ferdynand Lobkowitz, referent ustawy o radzie kultury krajowej w Sejmie czeskim.“

Książę Karol Schwarzenberg jun. miał w poniedziałek na zgromadzeniu członków katolickiego politycznego kasyna mowę o dzisiejszej sytuacyi wewnętrznej w Austryi. Książę oświadczył, że ścisły sojusz zjednoczonej niemieckiej lewicy i konserwatywnej większej własności byłby wprost niemożliwy, ponieważ konserwatywne i liberalne żywioły nigdy nie staną na tym samym punkcie i nie będą reprezentować jednakowych zasad. Stronnictwo księcia Schwarzenberga długo nie zapomni ran, jakie ustawy majowe zadały mu w zakresie szkolnictwa. Co się tyczy poglądów partyi młodoczeskiej, stanowią one podstawę do komunistycznych zasad przyszłości. Staroczesi, jeżeli chcą się utrzymać, muszą stanąć na stanowisku konserwatywnem. Resztki tego stronnictwa muszą się połączyć z obozem konserwatywnym i nie wysuwać sporów narodowych, jako rzecz główną, na plan pierwszy.

W 19 hanowerskim okręgu zaczął się już ruch wyborczy, a kandydatura Bismarcka występuje bardzo wybitnie. Dnia 25 marca miał Dr Jeruzalem w Geestemünde mowę, w której wzywał do wyboru księcia i między innemi powiedział: „Bismarcka wyparto, my go musimy na nowo postawić.“ W innych miejscach odbywały się także zgromadzenia wyborców, na których kandydaturę Bismarcka postawiono i popierano. On sam dotychczas usuwa się zupełnie. Zwraca uwagę na siebie w tej mierze artykuł *Badische Landeszeitung*, nazwany przez przyboczny organ księcia Bismarcka, przez *Hamb. Nachr.* „dosyć trafnym“ „Książę nie może przyjąć mandatu od stronnictwa narodowo liberalnego, do którego nigdy nie należał, — pisze *Bad. Landesztg* — ani od stronnictwa konserwatywnego, które względem niego zrobiło się wprost niemożliwe, — może przyjąć jedynie mandat wogóle. Dać mu ten mandat i umozliwić mu udział w obradach parlamentu według własnej jego woli — oto zadanie, którego spełnienie dziewiętnasty hanowerski okręg wyborczy może sobie uważać za najwyższy zaszczyt.“ *Münchener Allg. Ztg* sądzi, że Bismarck pragnie jedynie dlatego mandatu, żeby mógł głośno wyrażać zdanie o polityce zagranicznej. O utworzeniu przez niego nowej partyi ekonomicznej, jak utrzymywały niektóre dzienniki nie może być teraz mowy. Obóz socyalno-demokratyczny wytrwałą i energiczną prowadzi walkę przeciwko kandydaturze byłego kanclerza. Jeden z mówców, występujących przeciwko niej na zgromadzeniu przedwyborczem oświadczył, że jeżeli w istocie Bismarck coś zrobił w zakresie polityki zagranicznej, dostatecznie za to został zapłacony. Zewnętrzna jego polityka, kierująca się zasadą siły przed prawem zasługuje na potępienie. Nie można wybierać człowieka, który stworzył ustawy wyjątkowe przeciwko robotnikom i przeciwko religii; wybór ten dalej równałby się opozycyjnej manifestacyi przeciw cesarzowi, ponieważ Wilhelm II nie może rządzić razem z Bismarckiem.....

Coraz więcej prawdopodobieństwa nabierają wieści, że jeszcze obecna sesya sejmu pruskiego zajmie się ostatecznem uregulowaniem sprawy funduszu welfickiego. Podług najświeższej wersyi, byłby rząd gotów znieść, pod warunkiem pewnych zastrzeżeń, areszt na dochody z funduszu tego, jeśli sejm pruski skłoni się do uchwalenia rocznego funduszu tajnego w kwocie 350,000 marek na najważniejsze potrzeby, jakie dotąd z procentów od funduszu welfickiego pokrywano. Z innych stron utrzymują znów, że ponieważ potrzeby, na których pokrycie służyły dotąd dochody z funduszu welfickiego, pozostają w związku z czynnościami ministerstwa spraw zewnętrznych i obchodzą bezpieczeństwo całej Rzeszy, fundusze na ewentualne zastąpienie sum welfickich powinien uchwalić parlament niemiecki, i dodają, że ten daleko łatwiej zgodzi się na przygotowane projekta, niż sejm pruski.

Nieudały zamach na Stambułowa stanowi najważniejszy wypadek polityczny dni ostatnich, zwłaszcza wobec zapowiadanych przez prasę francuską i rosyjską zawikłań z powodu, iż dnia 6 kwietnia upływa mandat księcia Ferdynanda jako gubernatora Rumelii wschodniej. Zamach ten sprawił na ludności wrażenie przerażające; wszyscy spodziewają się, że jest to tylko krwawy prolog do tragedyi, jaka się ma wkrótce rozegrać. Depesze, jakie otrzymuje z Zofii *Nemzet*, nie wątpią, że wypadek piątkowy stoi w ścisłym związku z wielkiem sprzysiężeniem między dymisyonowanymi oficerami, na którego czele stoi Benderew, bawiący obecnie w Werciorowie. Wrócić miał ztamtąd dopiero w razie, gdyby zamach się powiódł. — Człowiek, który kupował rewolwer u Partla, zdaje się być niewinnym; mordercy niewątpliwie uszli z miasta, zanim otoczył ich kordon wojskowy. Podejrzenia, na podstawie których aresztowano Karawełowa, oparte są podobno na bardzo silnych podstawach; rząd ma zresztą nadzieję, że uda się zbadać całą sprawę dokładnie i jest na tropie ważnych rewelacyj. Charakterystyczne jest stanowisko Porty wobec wypadku. Wielki wezyr wysłał depeszę do komisarza Reszyda beya, ażeby w imieniu sułtana wyraził współczucie z powodu śmierci Belczewa i gratulacye dla Stambułowa. — Ostatnie depesze przynoszą wiadomość, że Rada ministeryalna postanowiła wypłacać wdowie po Belczewie dożywotnią pensyę w kwocie 9000 franków. Prefekt policyi zofijskiej ogłosił 20,000 franków nagrody temu, ktoby mógł udzielić jakichkolwiek wskazówek, mogących naprowadzić na trop zbrodniarzy. — Ministeryum finansów po Belczewie obejmuje p. Naczowicz, bułgarski pełnomocnik dyplomatyczny w Wiedniu, który przyjął już ofiarowaną mu tekę.

Dwaj najwybitniejsi członkowie i przywódcy radykalnej partyi serbskiej pop Marko Petrovicz i Ranko Tajsicz, wystąpili z klubu swojego stronnictwa. Pierwszy z nich złożył nawet mandat posła do skupczyny i chce się poddać powtórnemu wyborowi. Przesilenie to mogące wpłynąć bardzo szkodliwie na dotychczasowe stanowisko radykalnego klubu, wywołane zostało sprawą podatków konsumcyjnych, za któremi radykalni głosowali, jakkolwiek dotyczący projekt jest w kraju

---

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(5) przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

W miarę wzmagającego się światła życie się w borze budziło, jakieś szelesty głuche i niepochwytne wśród tej ciszy uroczystej przekradały się do moich uszu — to lis albo żbik gdzieś opodal wybierał się na wyprawę; to znowu szelest jakiś metaliczny, głośny i pewny siebie, niekryjący się, przeszywał powietrze — to ptak rabuś, orzeł lub sęp opuszczał nocne legowisko i mknął w przestwór żeru szukać.

Wreszcie wpadł do mego ucha znany myśliwemu szept: pst! — Odwiódłem kurki i wytężyłem uwagę, nic jednak zrazu nie mogłem usłyszeć, tem mniej zobaczyć, wprawne jednak ucho Sawycza nie omyliło. W rzeczy samej po chwili usłyszałem dalekie jakieś dudnienie i tętent coraz silniejszy dochodził moich uszu wyraźnie już, podobny temu, jaki wydaje tabun koni, pędzących po cichym, bezludnym stepie. Serce bić we mnie zaczęło jak młotem i ręce z zimna i wzruszenia dygotały jak w febrze; każdy nerw drżał jak struna arfy eolskiej. Nigdy w życiu w żadnem niebezpieczeństwie nie doświadczałem tak silnego wzruszenia, jak wówczas na tem górskiem stanowisku.

Z przeciwnej strony strumienia kamienie z góry po stromej zboczy posypały się gradem i spadając z hałasem w jeziorko, połamały lśniące zwierciadło wody. Przemocą zatrzymywałem oddech w piersiach i ukryty poza pniem, wytężyłem wzrok na przeciwny brzeg strumienia. Wnet też ujrzałem ogromnego jelenia, cztery łanie i kilkoro cieląt, pędzących wśród drzew ku wodzie. W odległości stu sążni może ponad wodą samiec pierwszy złagodził szybkość biegu i zaczął powoli, ostrożnie spuszczać się po spadzistym brzegu; całe stadko poszło za jego przykładem.

Jeleń wszedł pierwszy do wody tak jakoś delikatnie i przezornie, jakby bał się zmącić czyste wody strumienia, za nim wskoczyła pierwsza łania i stanęła powyżej niego, inne były jeszcze na brzegu. Samiec nachylił się odrazu i zaczął pić — łania spojrzała podejrzliwym wzrokiem wokoło. — Stałem od tych wspaniałych zwierząt najdalej o dziesięć kroków, wpatrywałem się w nie z zachwytem. Nagle wzrok mój spotkał się ze spojrzeniem łani; ciemno-szafirowe, prawie czarne jej oczy nie miały w sobie przestrachu, nie — tylko prośbę jakąś niemą i tęskną zadumę i coś jeszcze... niby zapał jakiś szlachetny.

Zapatrzony w te oczy, zapomniałem o strzelaniu i dziwnego uczucia doświadczałem: nerwami odczuwałem skierowany na mnie wzrok moich towarzyszy, choć ich samych nie widziałem, jednak czułem w ich wzroku nieme pytanie: dlaczego nie strzelasz? Obojętnem mi ono było — patrzałem w oczy łani i zdawało mi się — przez halucynacyę zapewne — że widzę w nich ten sam wyraz, jaki mają oczy mego sąsiada... chorego księdza. Wszystko to trwało kilka sekund zaledwie. Łania wydawszy trwożliwy okrzyk, odwróciła głowę w bok i jednym susem wyskoczyła ze strumienia, wnet znikło mi z oczu całe stadko. W tejże samej chwili, na prawo odemnie huknął strzał i jeleń z wysokości może dziesięciosążniowej, po spadzistym przeciwnym brzegu, stoczył się w przepaść i runął w zmącone wody strumienia.

Spojrzałem w bok i ujrzałem Mykołę ze strzelbą przy ramieniu, z lufy jeszcze dym wychodził. Czułem, że w spojrzeniu mojem, rzuconem na starego myśliwca, mieścił się niemy wyrzut — za brak serca. Wyrzut ten zrozumiał hucuł i odpowiedział nań natychmiast słowami:

— Diwocze serce macie panie — rzekł uśmiechając się pobłażliwie. Żołnierz to z was jeszcze mógłby być, ale prawdziwy myśliwy nigdy.

— Dlaczegoż żołnierz? — zapytałem.

— Bo w wojnie — mówił dalej — człowiek serce, żeby nie wiedzieć jak miał miękie, gubi zupełnie i robi się zwierzem sroższym, niż niedźwiedź lub ryś — krew chce pić i krwi własnej broni, a tu... et co gadać... patrzeliście tej łani w oczy jak lubasce*) jakiej; tak nie można... czasu tracić... Wszyscy czekaliśmy na wasz strzał i żeby nie to, ot tam mała polanka — tu wskazał ręką na przeciwną stronę — to byłby taki piękny zwierz przepadł.

Machnął ręką i poszedł w wodę, by wraz z Sawyczem wyciągnąć jelenia na brzeg. Obejrzeliśmy zwierzynę; kula hucuła trafiła jelenia pomiędzy łopatki przednie, od krzyża przeszła przez płuca na wylot i z przodu piersi wyszła. Z mordy i nozdrzy sączyła się jeszcze ciepła krew, nogi i zad stygły już zwolna.

Zostawiwszy Mykołę i Sawycza koło ubitej zwierzyny, zabraliśmy się wraz z Nowakiem do domu. Droga po dniu wydała mi się o wiele znośniejszą i szliśmy pospiesznie, bo przeziąbłem był przez noc bardzo i jeść mi się chciało okrutnie. Z nastaniem dnia mgła nasiadać zaczęła, z każdą chwilą gęściejsza, szczyty okryte były tumanem szarym, chmurami ciężkiemi, ołowianemi; temperatura ocieplała się zwolna, mróz folgował, lecz wilgotna mgła ziębiła.

— Po białym przymrozku będzie deszcz z pewnością. Jak nie dziś, to jutro — rzekł sentencyonalnie Nowak. Już teraz zaczyna się psi czas. Nie wiem, czy długo jeszcze pan u nas w górach wytrzyma?

Nie odpowiedziałem mu nawet, tylko przyspieszyłem kroku, a w myśli postanowiłem jak najprędzej wydostać się na równiny.

Gdy zbliżyliśmy się do bramy leśniczówki, wybiegła na nasze spotkanie pani Nowakowa, najwidoczniej niecierpliwie oczekująca naszego powrotu. Gdy zobaczyłem ją, pomimo tuszy wcale okazałej pędzącą po stromej ścieżce, doświadczyłem nagle jakiegoś złego przeczucia — i nie omyliło mnie ono.

— Nieszczęście! nieszczęście! — były pierwsze słowa przerażonej kobiety — chodźcie panowie prędzej! Mężu, prędzej!.. No prędzejże Nowak! — wołała niecierpliwie.

— Cóż tam się stało? spytał, zbliżając się leśniczy.

— Ksiądz umiera! — zawołała, a później, gestykulując, gorączkowo zaczęła opowiadać, zwracając się to do mnie, to do męża: — Wczoraj wieczorem było zimno, a on do ciemniusieńkiej nocy spacerował po sadzie... Dwa razy wychodziłam do niego, proszę: niech ksiądz dobrodziej raczy do pokoju, powietrze zimne, aż człek kostnieje... A on mi na to panie dobrodzieju powiada: niech się pani Nowakowa nie troska o mnie, zdrów jestem, jak nie przymierzając koń, tylko ojcowie z troskliwości zbytecznej wyprawili mnie tu, żebym wypoczął po pracy książkowej... Biedaczek nie wie nawet, że śmierć z kosą czeka już na niego. W nocy... eh! już nad ranem przybiega Hapka do mego łóżka i szarpie i woła: — Pani! pani! *Ksiandz umyrajut!...* Poszłam... sądny dzień, krwi jak z dzika pełny pokój, a on sam charczy, a twarz ma białą, gdzie tam białą — żółtą, niby woskową... Ja do niego, a on ani ręką, ani nogą ruszyć nie może... Mówię mu: A widzi ksiądz dobrodziej, co mróz znaczy... teraz chodź po księdza i po sakramenta święte posyłaj, bo życia już w jegomości niema i za kurczątko malusieńkie... A on biedaczek popatrzył na mnie i pyta: Eh! tak pani myśli?... Nie! to nie może być, jeszcze pożyję, bo nie spłaciłem na świecie tego, co było moim obowiązkiem... Perswaduj tu takiemu, palcem ruszyć nie może, a myśli, że wieki żyć będzie... Z panem chce się widzieć — rzekła spokojniej, zwracając się do mnie — dwa razy się już o pana dobrodzieja pytał.

W tej chwili dopiero zauważyłem, że zasłuchani w opowiadanie przerażonej kobieciny i dzieląc jej przerażenie, zapomnieliśmy o naszym obowiązku.

— Chodźmy, panie Nowak! — rzekłem i puściłem się ścieżką ku bramie. W sieni oddałem Nowakowi strzelbę, a sam tak, jak stałem, obłocony i w poszarpanej podczas nocnej wyprawy odzieży wszedłem do izby chorego.

W izbie mrok jeszcze szary panował, tylko w głębokim kominie płonęła jasno wielka sosnowa kłoda. Podłoga była najwidoczniej świeżo wymyta, a izba wyprzątnięta ze śladów krwi; pod nogami niemile skwierczał usypany wilgotny piasek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) *lubaska* = w narzeczu huculskiem: kochanka.

bardzo niepopularny. Tajsicz rozpoczął już podobno rokowania z Garaszaninem.

We czwartek nastąpiło odroczenie parlamentu angielskiego. Jako *curiosum* warto zaznaczyć, że na akt ten uroczysty oprócz prezydenta, przyszło do Izby pięciu członków. Według starego zwyczaju poszli wszyscy za „dzierżycielem czarnej laski“ do Izby wyższej, gdzie trzej królewscy komisarze zwiastowali, że królowa zatwierdziła ustawy uchwalone przez obie Izby. Obecny był przytem jeden jedyny członek Izby wyższej Karol Waldegrave.

Korespondencya „Czasu.“

Londyn 26 marca.

(***) Niejednokrotnie wspominałem, że kolonie nie przestaną być przyczyną ciężkich kłopotów Wielkiej Brytanii w tych czasach! Zaledwie wybory w Kanadzie odroczyły trudności, a raczej niebezpieczeństwa; zaledwo zebranie kongresu australskiego w Sydney zakreśliło plan ogólny federacyi, który nie obiecuje nic dobrego dla metropoli, a oto Nowa Ziemia występuje na pierwszy plan. Wyspa ta liczy zaledwie 200,000 mieszkańców, ale takie rozwodzi protestacye, tak się szamota, że groziła wciągnieniem Anglii w starcie z Francyą. Jak wiadomo, Francya posiada mocą Utrechtskiego traktatu prawo połowu ryb na wybrzeżu południowem Nowej Ziemi. W ostatnich czasach łowić także zaczęła homary. Ludność miejscowa, która już zdawna niechętnie patrzyła na ten przywilej obcego mocarstwa, zaprotestowała przeciwko łowieniu homarów. Stawiano rybackim statkom francuskim wszelkie możliwe przeszkody i tylko dzięki umiarkowaniu i czujności stacyi marynarek francuskiej i brytańskiej przypisać należy, iż do bójek i rozlewu krwi nie przyszło.

Trzeba było znaleść środek uchylenia raz na zawsze niebezpieczeństwa. Rząd angielski starał się podsunąć francuskiemu myśl odkupienia odeń przywileju połowu na wybrzeżach Nowej Ziemi, ale Francya za dumną jest, aby za pieniądze prawa swe odprzedawała. Utrzymują w kołach dyplomatycznych, że zgodziłaby się na terytoryalną indemnizacyę i że przyjęłaby Gambię, mającą dla niej jako sąsiadującą z Senegalem niezaprzeczone znaczenie. Niewątpliwie gabinet Saint-James uważa taką cenę za przesadzoną i stara się przynajmniej znaleść tymczasowy *modus vivendi*. Lord Salisbury i p. Ribot porozumieli się co do poddania jednej spornej kwestyi, prawa do łowienia homarów sądowi polubownemu. Na sędziów tych wybrano dwie znakomitości w dziedzinie prawa międzynarodowego: p. Martensa, p. Rivier i specyalistę w kwestyach rybołóstwa p. Grama. Komisya ta rozstrzygnie kwestyę homarów, a następnie za wspólną zgodą obu gabinetów może rozebrać i inne.

Przyklaśnięto we Francyi i Anglii temu pokojowemu duchowi i temu przyjacielskiemu usposobieniu obu narodów, gdy się dowiedziano, że kolonia Nowej Ziemi ani słyszeć o tej umowie nie chce, że czyni odgróżki przeciwko statkom rybackim francuskim, które niebawem kampanię swą wiosenną rozpocząć mają i że zapowiada otwarcie, iż złamie swą unię z Wielką Brytanią w razie, gdy się ona za jej interesami nie ujmie i przyłączy się dobrowolnie do Stanów Zjednoczonych. *Excusez du peu!* Naturalnie, że rząd angielski nie dał się tym groźbom ustraszyć. W parlamencie lord Kuntsford przedłożył bil, wznawiający statut Jerzego IV o zwierzchnictwie Wielkiej Brytanii nad koloniami, a w Nowej Ziemi ogłosił tymczasową umowę i rozkazał ściśle jej przestrzeganie podczas kampanii rybołówczej. Energia to słuszna, gdyż byłoby istotnym występkiem przeciwko cywilizacyi, ażeby Wielka Brytania i Francya popchnięte zostały do wojny wskutek nieuzasadnionych pretensyj ludności rybackiej, niemającej pojęcia o traktatach międzynarodowych i o stosunkach wielkich mocarstw jednego do drugiego. Mimo tego rząd nie chce rozdrażniać umysłów obecnie rozgorączkowanych i zgodził się przyjąć deputacyę, którą kolonia wysyła dla obrony swoich nibyto zagrożonych interesów i lord Salisbury oświadczył nawet, że parlament nie przejdzie do rozbioru tej sprawy, jak w połowie kwietnia. Jest tedy nadzieja, że się do tej pory opinia w Nowej Ziemi uspokoi i że do żadnych zajść dramatycznych nie przyjdzie. Nie przypisując całej tej sprawie większego znaczenia, niż je posiada, nie podobna nie przewidzieć w przyszłości niejednego tego rodzaju zatargu. Australczycy protestują przeciwko posiadaniu przez Francyę w Nowej Kaledonii miejsca zsyłki dla swych galerników, i utrzymują, że takie sąsiedztwo jest dla nich ubliżającem! Podobne pretensye rodzić się będą często, gdy kolonialne interesa staną w sprzeczności z jakiemkolwiek innem mocarstwem. Gotuje to dla Wielkiej Brytanii niejedną trudność, niejedno niebezpieczeństwo w przyszłości.

Przeciąganie się zatargu z Portugalią na wschodnich kresach Afryki także tej samej przypisać należy okoliczności. Kolonia Capu nie może się pogodzić z myślą, że Portugalia, od tak dawna nieczynna, odrętwiała w Mozambiku, zbudziła się do działalności i że przy prawach swoich obstawać się ośmiela. P. Cecil Rhodes, prezes kompanii południowo-afrykańskiej, a jednocześnie gubernator kolonii, spędził wraz z sir Henrykiem Loch kilka tygodni w Londynie i udało mu się pozyskać poparcie rządu dla wszystkich swoich planów. — W przekonaniu, że Zambezya ma przed sobą olbrzymią przyszłość ekonomiczną, że kopalnie złota w Machonaland zapowiadają obfitą wydatność, p. Rhodes obstaje przy nieuczynieniu żadnego ustępstwa Portugalczykom. Umowa, tymczasowo zawarta, skończy się, jak wiadomo, w dniu 20 maja i jeżeli Portugalczycy nie zgodzą się na przeprowadzenie dróg żelaznych i traktów przez ich terytorya, to trzeba będzie terytorya te zabrać im gwałtem. Nawet ustępstwo kraju, położonego na północ od Tete, na co się już rząd angielski był zgodził, powinno być cofnięte. Jednem słowem, zanosi się dla Portugalii na zupełną klęskę, a surowość nieubłagana, jaką jej okazywać będzie rząd angielski, jest wynikiem ustępstw, uczynionych interesom i opinii kolonii. Ale też trzeba przyznać, że p. Cecil Rhodes jest negocyatorem, jakich mało! Wszystkie stronnictwa wyciągają do niego rękę. Nie trzeba zapominać, że on, który niedawno dał sumę 10.000 funtów Parnellowi na agitacyę w Irlandyi, jest dygnitarzem rządowym, powiernikiem ministrów, przyjacielem członków rodziny królewskiej, że w charakterze prezesa potężnego Towarzystwa kolonialnego rozporządza mnóstwem pozycyj i wpływów, że szczodrze sypie tysiącami funtów i że jest człowiekiem pierwszorzędnej inteligencyi, porywającej wymowy. Przybył, pogadał i zwyciężył. Są tacy, co dodają do tego i czwarte słowo: zapłacił. Następstwa tych jego odwiedzin w Anglii dadzą się we znaki biednej Portugalii, ale... *de minimis non curat praetor!*

Lord Salisbury wyjechał na kilkotygodniowy odpoczynek do swojej willi nowo zbudowanej w Beaulieu, pomiędzy Nizzą a Monaco. Królowa Wiktorya wraz z córkami, księżną Battenberską i margr. Lorne znajduje się w Grasse, gdzie przyjętą została z zapałem. Księżna Albany i książę Cambridge bawią w sąsiedniem Cannes. Podczas gdy tylu członków rodziny królewskiej oddycha słońcem i kwiatami tego ubłogosławionego przez naturę wybrzeża, książę Walii, zwykły tam gość o tej porze, tego roku tam się nie udał. Pełno w świecie londyńskim pogłosek o nieporozumieniu, jakie istnieje między nim a królową z powodu tej nieszczęśliwej sprawy sir Williama Gordon Cumming. Proces o oszustwo w karty nie został jeszcze wprawdzie rozstrzygnięty, ale mieliśmy jako przygrywkę do niego kilka innych, które oskarżony baronet wytoczył dziennikom o potwarze. Jak wiadomo, żąda on od każdego z członków rodziny Wilson 50.000 funtów szterlingów, jako wynagrodzenie za wyrządzoną mu krzywdę. Obyczaje angielskie pozwalają w zupełności na tego rodzaju zadośćuczynienie. Ale najgorzej na tem skandalicznem zajściu wychodzi książę Walii, który nie popełnił najmniejszej winy. Będąc w gościnie u przyjaciół na wsi, bawił się grą w karty, i obecnie wiele organów prasy ciągnie go przed trybunał opinii i wyrzuca niemoralność, zapominając o szacunku, należnym przyszłemu królowi, i napadając z ohydną hipokryzyą na człowieka, któremu towarzyskie i prawne stanowisko zabrania odpierania zarzutów. Łatwo zrozumieć, że królowa jest rozdrażnioną temi napaściami na następcę tronu, a odpowiada to naturze ludzkiej, iż jej gniew obrócił się właśnie na tego, który jest ofiarą niewinną skandalicznego zajścia. Prawdopodobnie jednak jest wiele przesady w pogłoskach o tych nieporozumieniach rodzinnych, ale rzucają one cień na *season* londyński, który się rozpocznie niebawem i który zkądinąd zapowiadać się zdawał świetnie.

Zamknie się w tych dniach jedna z wystaw, która miała w ciągu zimy trwałe powodzenie w salach New Galery, a mianowicie wystawa królewskiego dworu hanowerskiej dynastyi. W tych samych wykwintnie urządzonych salach mieliśmy w dwóch ostatnich latach wystawy pamiątek odnoszących się do dynastyi Tudorów, a następnie do Stuartów. Z kolei przyszła obecnie panująca dynastya. Nietylko że tego rodzaju wystawa jest dotykalną illustracyą pewnego peryodu narodowych dziejów, ale pozwala jeszcze lojalizmowi angielskiemu zamanifestować się w całej postaci. Powodzenie obecnej wielkie, chociaż mniej obfituje w ciekawe szczegóły, aniżeli poprzednie. Pochodzi to ztąd głównie, że zatrzymano się na Wilhelmie IV, stryju i bezpośrednim poprzedniku królowej Wiktoryi. Mamy tu zbiór portretów wszystkich członków rodziny Gwelfów i osób ich bezpośredniego otoczenia. Publiczność zauważyła, że nieprzyjemne twarze królów obecnej dynastyi nie mają sympatycznej cechy dawniejszych. Na szczęście typ niemiecki mniej jest widoczny w dzieciach królowej, a przedewszystkiem w dzieciach księcia Walii. Pomiędzy portretami, budzącemi największą ciekawość są te, które przedstawiają faworyty królewskie, a przedewszystkiem piękną panią Fitz Herbert, potajemną żonę Jerzego IV. Większa część tych malowideł nie ma artystycznej, ale tylko pamiątkową wartość. Obok sali, poświęconej rodzinie królewskiej, jest druga, gdzie znajdujemy mężów stanu i wodzów: Burke, Fox, Canning figurują tam obok Nelsona i Wellingtona. Urocze portrety przepięknej lady Hamilton są główną jej ciekawością. W innych salach na koniec są rozmaite portrety i pamiątki, odnoszące się do poetów, pisarzy, malarzy, uczonych, aktorów epoki, zbiór autografów, porcelany i artystycznych drobiazgów.

W świecie teatralnym ostatnią nowością jest sztuka grana w Princess Theatre *Lady Barter*. Autor p. Karol Coghlan osnuł ją na tle znanej sztuki Emila Augiera *Aventurière*, którą już tylu autorów angielskich przerabiało. Przeniesiona do naszych czasów intryga pomiędzy wracającym z Egiptu pułkownikiem Piece, a piękną awanturnicą, kończy się wprawdzie porażką tej ostatniej, ale wychodzi ona z honorami wojny. Sztuka ma powodzenie głównie dlatego, że rolę tytułową gra pani Langtry. Mniej może już piękna, czyni za to widoczne postępy w sztuce dramatycznej.

KRONIKA.

Kraków 1 kwietnia.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko**, spędziwszy święta w gronie rodziny, dzisiaj rano odjechał do Gumnisk, zkąd uda się do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** J. E. prezydent Zborowski z małżonką wyjechał dziś rano do Wiednia. — Fmp. Czicharz, komendant twierdzy, wyjechał do Wiednia. — Hrabina Alfredowa Potocka i syn jej hr. Józef Potocki dziś rano przybyli tutaj z Warszawy.

— **Święcone dla sierot**, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, odbyło się w pierwsze święto przed południem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Koletek, w obecności prezesa Dra Ściborowskiego, członka Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności p. Szpakowskiego i urzędników Towarzystwa. — Po stosownem przemówieniu prezesa i obdzieleniu jajkiem święconem, nastąpiło rozdanie święconego między dzieci.

— **Z teatru.** W sobotę na benefis sympatycznej i utalentowanej heroiny naszej sceny, pani Adeli Żelazowskiej, przedstawionym będzie grywany obecnie na scenach zagranicznych dramat Ryszarda Vossa p. t. *Ewa*, dający obszerne pole popisu dla wszystkich artystów. Dramat ten stale bywa grywany i na scenie warszawskiej, gdzie panna Marcello popisuje się rolą, którą u nas objęła pani Żelazowska.

— **Nowy urząd** wymiaru należytości w Krakowie otwartym zostanie z dniem 1 lipca b. r. W tej sprawie rozpoczął już czynności przygotowawcze p. nadradca skarbowy Krumłowski, kierujący powiatową Dyrekcyą skarbu. Urząd mieścić się będzie w tym samym gmachu, co powiatowa Dyrekcya skarbu.

— **Reforma czyszczenia miasta.** W tyle ważnej sprawie czyszczenia miasta i wprowadzenia jej na nowe, ulepszone tory, rozpoczął Magistrat czynności przygotowawcze, polegające na zbadaniu kwestyj, czy nie należałoby tak skrapiania ulic, jak wywozu nieczystości, śniegu i lodu wziąć we własny zarząd i ewentualnie porozumieć się z dyrekcyą kolei konnej o usuwanie przez nią śniegu z ulic, przez które tor tej kolei przechodzi. Oprócz badań w powyżej wskazanych kierunkach podjęte będzie także ewentualne zrewidowanie warunków dla prywatnych przedsiębiorców i oznaczenie, jaką pojemność winien mieć wóz do wywozu nieczystości i śniegu, ile godzin powinien pracować itd. Materyał zebrany w tej sprawie będzie służył za substrat obrad tak Magistratu, jak sekcyi i pełnej Rady. Sprawa ta jest pilną i ważną dla miasta, czego najlepszym dowodem ostatnia zima i zaspy śniegu, oraz lodu, tak długo leżące na ulicach miasta, ze szkodą bruków.

— **Nowa kadencya sądu przysięgłych** w Krakowie rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Na kadencyę tę wylosowani zostali jako przysięgli główni następujący obywatele: Łakociński Józef, Matusiński Jacek, Fedorowicz Jan (syn), Filochowski Hipolit, Mazurski Michał, Dr Berman Henryk, Dr Eichner Jakób, Zarliński Antoni, Grabowski Władysław, Dr Drożdż Bolesław, Fuchs Edward (syn), Dr Krongold Wilhelm, hr. Badeni Stanisław, Kaczmarski Władysław, Krzyżanowski Stanisław, Bartl Stanisław, Polakiewicz Jan, Auerbach Samuel, Dr Deiches Jakób, Dr Kaufman Daniel, Jachimski Antoni, Torbe Benjamin, Launer Jan, Freilich Joel, Selinger Pinkus, Strycharski Jan, Auerbach Berisch, Krzysztofowicz Władysław, Bogusz Konstanty, Bełdowski Władysław, Rehman Franciszek Jędrzej, Miller Bronisław.

Jako przysięgli zastępcy: Furko Julian, Marek Ignacy, Łysakowski Wojciech, Finkelstein Abraham, Bazes Gustaw, Müller Jan, Kaparski Teofil, Zieliński Bolesław, Batko Antoni.

— **Walne zebranie** członków stowarzyszenia młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę (dnia 5 b. m.) o godz. 11 przed południem w lokalu stowarzyszenia (ul. Bracka l. 12).

— **Na weteranów wojsk polskich z r. 1831** złożyli w marcu po 2 złr. p. Stanisław Meus i p. Maciej Spałek; 5 złr. p. dyr. Łępkowski, 10 złr. p. Adam Pohorecki, 25 złr. JE. Dr Józef Majer z powierzonej mu kwoty na cele dobroczynne; 500 złr. wpłynęło jako subwencya Rady miejskiej krakowskiej za rok 1891. Razem dochód w marcu wynosi 544 złr. Z tego wypłacono żołdu narodowego 48 weteranom i wydano na konieczne potrzeby biurowe (najem pokoju na biuro) w marcu 675 złr. 82 cnt. Niedobór pokryto z dochodów balowych.

— **Rękawka** z powodu śniegu i błota nie odbyła się wczoraj. Podobno Magistrat podgórski odłożył ją na jedno z najbliższych świąt. Na Podgórzu wszakże czytamy plakaty, donoszące o wybuchu tam epidemii tyfusu i o środkach zaradczych przeciw niemu, jakie mieszkańcy zaprowadzić winni. Czy w tych warunkach nie byłoby lepiej wprost zaniechać tego roku Rękawki?

— **Śluby.** W drugie święto pobłogosławionym został w kościele św. Mikołaja związek małżeński p. Leona Bojarskiego, zegarmistrza z Przemyśla, syna tutejszego powszechnie szanowanego obywatela i właściciela pierwszorzędnej firmy zegarmistrzowskiej, z panną Józefą Mańkowską, siostrą znanego artysty-malarza.

We Lwowie pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Jarosławem Pieniążkiem, administratorem *Gazety Narodowej*, a panną Zofią Cichocką, artystką teatru hr. Skarbka.

W Krzeszowicach odbył się dnia 19 marca b. r. ślub Dra Jana Przesmyckiego, lekarza z Gorlic, syna radcy sądu apelacyjnego, z panną Jadwigą Piotrowską, siostrą architekty w Krzeszowicach.

— **Ze Lwowa.** „Święcone“ u pp. Namiestnikowstwa hr. Badenich odbyło się w Niedzielę Wielkanocną. Wielka sala Namiestnikowskiego pałacu zapełniła się po brzegi, a dostojni Gospodarstwo każdego z przybyłych witali serdecznem słowem i podejmowali ze zwykłą sobie, tradycyjną gościnnością. Olbrzymi stół, zastawiony w podkowę, dźwigał na sobie najwytworniejsze przysmaki i wszystko, cokolwiek najbujniejsza wyobraźnia smakoszów wymarzyć zdoła.

Około godziny 2 z południa przybył Arcyksiążę Leopold Salvator z Małżonką, dla której przygotowane było święcone w osobnym salonie w gronie dam, które jej przedstawione zostały.

Przedtem odbyło się święcone u JE. X. Arcybiskupa Morawskiego, na którem byli także obecni Arcyksięstwo.

Z liczniejszych zebrań, które się we Lwowie w niedzielę przy „święconem“ odbyły, należy wymienić nader miłe zebranie w lokalu „Koła literacko-artystycznego“. U obficie zastawionego stołu, przy którym funkcye gospodarzy pełnili: wiceprezes Koła hr. Skarbek, tudzież pp.: Biernacki i Kuczyński, zgromadziło się stu kilkudziesięciu członków Koła. Rzecz oczywista, że toastów, w wykwintną literacką formę ubranych, nie brakło. Między innymi wnosili toasty pp.: Albert Wilczyński, hr. Skarbek, Tadeusz Romanowicz, Dr Goldmann, radca Dr Sumper, Platon Kostecki i inni.

Wczoraj odbyło się „święcone“ u hr. Włodzimierzów Dieduszyckich, a wziął w niem udział także Arcyks. Leopold Salvator z małżonką.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował kancelistę Dyrekcyi policyi we Lwowie, Lwa Kotowicza, oficyałem tejże Dyrekcyi policyi.

— **Zasiłki i stypendya.** W fundacyi Pelagii Russanowskiej, przeznaczonej dla inwalidów polskich, zawakował obecnie stały zasiłek wskutek śmierci Pawła Dudzińskiego, porucznika b. wojsk polskich, zamieszkałego we Francyi. JE. hr. Jan Tarnowski, jako zastępca kuratora tej fundacyi, przyznał dożywotnie wsparcie z tej fundacyi o rocznych 300 złr. p. Józefowi Malczewskiemu, oficerowi b. wojsk polskich, zamieszkałemu w St. Helier, na wyspie Jersey w Anglii.

Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, jako kurator „Macierzy polskiej“, nadał, począwszy od roku szkolnego 1890/91 aż do ukończenia studyów, wolne stypendyum o rocznych 150 złr. Stanisławowi Brzozowskiemu, uczniowi VI klasy 4-gimnazyum we Lwowie, synowi zasłużonego poety p. Karola Brzozowskiego.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na zasiłki dla kandydatów stanu nauczycielskiego, nadał Wydział krajowy stypendyum o rocznych 80 złr. Józefowi Stefańskiemu, uczniowi II roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie.

— **Z prasy.** X. Łukasz Bobrowicz ustąpił z redakcyi *Narodnej Czasopysi*, a natomiast czynności głównego współpracownika w tem piśmie objął p. Cyryl Kachnikiewicz.

— **Z Wiednia** donoszą, że książę Emeryk Thurn-Taxis, jenerał kawaleryi, ma zamiar ustąpić z urzędu w. koniuszego i kapitana szwadronu gwardyi konnej. Następcą jego w tym urzędzie ma zostać książę Leopold Croy, obecnie komendant 9 korpusu armii i główno-dowodzący w Josefstadzie. Księcia Croy zastąpi prawdopodobnie marszałek polny Aleksander hr. Uexkuell-Gyllenband, komendant 32 dywizyi piechoty w Peszcie.

— **Muzeum Rapperswylskie.** Z Paryża przesłano nam drukowane sprawozdanie z zarządu Muzeum Rapperswylskiego za r. 1890. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że dyrektorem Muzeum i prezesem rady jest p. Józef Gałęzowski w Paryżu, wiceprezesem p. Lewąkowski Karol we Lwowie, a członkami rady pp.: hr. Wawrzyniec Benzelstierna-Engeström w Poznaniu, hr. Aleksander Brochocki-Dienheim-Sczawiński w Medyolanie, Bukowski Henryk w Stockholmie, Buszczyński Stefan w Krakowie, Gasztowtt Wacław w Suresnes pod Paryżem, Janowski Józef Kajetan we Lwowie, Jerzmanowski Erazm w Nowym Jorku, X. Antoni Krechowiecki w Wiedniu, Dr Laskowski Zygmunt w Genewie, Miłkowski Zyg. w Genewie. Kustoszem Muzeum jest p. Włodzimierz Rużycki w Rapperswyl.

Zestawienie rachunków Muzeum za r. 1890 wykazuje w dochodach kwotę 23,196 fr. 50 ct., w rozchodach 13,283 fr. 29 ct., pozostaje przeto jako kapitał muzealny 9,913 fr. 21 ct., która to suma przeznaczona jest głównie na kontynuacyę restauracyjnych robót zamku muzealnego.

Z funduszu stypendyalnego ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego wydano na opłatę stypendyów 8,250 fr. W r. 1891 jest 24 stypendystów, a mianowicie: w Zurichu 9, w Paryżu 7, w Genewie 5, nareszcie w Zagrzebiu, Bernie i w kraju po jednym. W liczbie stypendystów jest 16 mężczyzn i 8 kobiet.

Osobny rozdział sprawozdania traktuje o likwidacyi spadku ś. p. Władysława Platera. Czytamy tam:

„Ś. p. hr. Wł. Plater sporządził testament na kilkanaście lat jeszcze przed śmiercią, przekazując na Muzeum znaczny swój wtedy majątek, jaki miał pozostać po opłaceniu niewielkich stosunkowo długów lub prywatnych zapisów i testament ten — stosownie do przepisu praw Kantonu Zürichskiego, gdzie przemieszkiwał — złożył u miejscowego notaryusza. Na krótko jednak przed śmiercią widząc, iż kilkanaście lat czasu zmieniło wiele okoliczności — na których on swe rozporządzenia oparł, postanowił zmodyfikować testament dawny, zastosowując go do ówczesnych warunków; schorowany już jednak, nie miał sił widać i energii dostatecznej dla ułożenia nowego testamentu, i umarł, pozostawiając u siebie w domu dawny testament, który — z powodu wycofania go z depozytu u notaryusza — stracił zupełnie legalną swą wartość. Skutkiem tego sąd miejscowy zawiadomił familię zmarłego o przypadającym na nią spadku.

Najbliższymi spadkobiercami byli trzej synowie i dwie córki po zmarłym bracie hr. Cezarym; z nich dwaj bratankowie i obie bratanki ś. p. hr. Władysława zrzekli się zupełnie spadku; trzeci zaś bratanek hr. Cezary de Broel-Plater, syn Cezarego z Poznańskiego, przyjął spadek — z dobrodziejstwem inwentarza — i dał plenipotencyę dyrektorowi Muzeum do likwidacyi w jego imieniu całego spadku, a to w duchu zamiarów i projektów ś. p. hr. Władysława Platera. Przeprowadzenie legalne całej tej sprawy zabrało z górą rok czasu — a już więcej jak od pół roku zarząd Muzeum zajmuje się likwidacyą tego spadku.

Po dziś dzień, chociaż likwidacya znacznie jest zaawansowaną, nie jest jednak ukończoną. Uregulowano prawie wszystkie rachunki z bankierami, u których w depozycie znajdowały się różne walory, osobistą własność hr. Platera stanowiące, a to na gwarancyę rachunków u tych bankierów otwartych; sprzedano znaczną część ruchomości, popłacono różne prywatne należności i obecnie zatrzymuje się głównie wszystko na sprzedaży willi Broelberg nad jeziorem Zürichskim, w pięknej miejscowości, nieopodal samego Zürichu położonej, a gdzie hr. Plater od lat kilkudziesięciu zamieszkiwał. Sprzedaży tej nie udało się nam dokonać w roku zeszłym w pomyślnych warunkach, ale mamy nadzieję, iż w tym roku sprawę tę załatwimy.

Po uregulowaniu ostatecznem wszystkich szczegółów sprawy spadkowej dotyczących, sporządzonem ma być oddzielne sprawozdanie, które we właściwym czasie ogłoszonem zostanie, o ile to sprawy publicznej dotyczyć będzie. Sprawozdanie to rozjaśni też ostatecznie stan funduszu księżowskiego, jako ten w zupełności zależnym jest od więcej lub mniej pomyślnego przeprowadzenia likwidacyi spadku po ś. p. hr. Platerze, a nie zależy zupełnie od stanu Muzeum i od jego administracyi.“

Wreszcie sprawozdanie zaznacza, iż zdecydowano oddać na sąd polubowny sprawę pomiędzy Muzeum, a gminą miasta Krakowa, o zbiory ś. p. Schmidta-Ciążyńskiego.

— **Starosłowiańskie książki kościelne.** *Presse* donosi, że wydawnictwo starosłowiańskich książek kościelnych w Bośnii dokonanem zostało z tego powodu, że dotychczas były tam w handlu tylko książki importowane z Rosyi. Rząd krajowy wybrał z dawnych oryginałów najlepsze wydanie, według którego sporządzono nowe w drukarni rządowej w Serajewie. Korekty przestrzegał metropolita Serajewa X. Michajłowicz. Jeden egzemplarz ewangelii przesłano do Konstantynopola patryarsze ekumenicznemu, który bardzo pochlebnie wyraził się o pięknej zewnętrznej stronie i poprawności tekstu nowej edycyi.

— **Małżeński projekt.** Wedle rzymskiej *Tribuny* dużo mówią na włoskim dworze o staraniach króla Humberta, aby syn jego i następca Wiktor Emanuel mógł zaślubić arcyksiężniczkę Małgorzatę, najstarszą córkę arcyksięcia Karola Ludwika.

— **Estera Solimossy.** Przed tygodniem depesza zaatlantycka doniosła o wielce nieprawdopodobnym fakcie, jakoby ofiara pamiętnej „zbrodni tisza-eszlarskiej“, Estera Solimossy, którą żydzi zamordować mieli z pobudek rytualnych, pozostawała przy życiu i mieszkała w Nowym-Jorku. Obecnie donosi wychodząca w tem mieście *Newjorker Staatszeitung*, że zgłosiło się już kilku świadków, którzy przysięgą gotowi są stwierdzić, że żyjąca tam 24-letnia dziewczyna, Róża Kohlman, jest znikłą w roku 1882 z miasteczka Tisza-Eszlar, Esterą Solimossy. Znalazły się dwie dziewczęta, które chodziły z nią do szkoły w latach dziecinnych. Róża Kohlman przeczy temu energicznie, w sposób jednakże bardzo zagadkowy i nasuwający poważne wątpliwości.

— **Do Australii.** *Kuryer Warszawski* donosi, że dnia 1 czerwca r. b. wyjeżdża do Australii obywatel warszawski p. Leon Lubicz-Rakowski, w zamkniętem kółku podróżników, które stanowią: dwaj obywatele ziemscy, lekarz, przyrodnik i technik. Cel podróży ma być handlowy.

— **Pogłoski o przebywaniu ks. Filipa Orleańskiego w Paryżu**, pod przybranem nazwiskiem, znalazły zaprzeczenie. P. Artur Meyer, redaktor *Gaulois*, otrzymuje następujący telegram z Tyflisu:

„Tyflis, 27 marca, 11 godzina zrana.

„Dziękuję za depeszę. Odpoczywam w Tyflisie, po wycieczkach i polowaniach nad morzem Kaspijskiem. Proszę odwołać krążące o mnie, nietylko w ostatnich czasach, lecz i poprzednich, wieści. Nie byłem w Wiedniu. Nie rzucałem wcale bukietów, nie pokazywałem się publicznie. Nie zamieszkiwałem w jednym hotelu. Złożyłem jedną tylko wizytę artystom w loży, podczas antraktu. Dziwi mię, z jaką łatwością zmyślenia dzienników wiedeńskich i francuskich republikańskich znajdują wiarę u czytelników. Wysyłam jednocześnie listy do p. Bocher i ks. de Luynes. Raz jeszcze dziękuję.

Filip ks. Orleański.“

Należy tu dodać kilka słów objaśnienia. Pisma, które utrzymywały, że książę bawi potajemnie w Paryżu, dodawały nadto, iż przybył tam dla zobaczenia jakiejś artystki, z którą widziano go w Rosyi i Austryi.

— **W Chicago** w teatrze ludowym zaszły okropne sceny. W pobliżu teatru wybuchł pożar, wskutek czego publiczność poczęła się tłoczyć ku drzwiom; wiele kobiet i dzieci poduszono i zadeptano.

— **Jenerał Tchen-Ki-Tong**, znany publicysta i literat, pisujący w języku francuskim, którego powieść p. t. „L'homme jaune“ (żółty człowiek) zamierza drukować *Słowo*, opuszcza stanowisko swe w Paryżu i wraca do Pekinu. Ma go zastąpić Tschin-Tschang, z pochodzenia Tatar, katolik, ożeniony z Tatarką, także katoliczką, wychowaniec szkoły języków obcych w Pekinie. Przybywa z Petersburga.

Jenerał Tchen-Ki-Tong pracował ostatniemi czasy wraz z Gastonem Routier nad libretem operetki w trzech aktach, na tle chińskich obyczajów. Część muzyczną układa p. Eugeniusz Michel. Kolaboracya, z powodu wyjazdu jenerała, przerwana chwilowo. Skorzysta on z kilkomiesięcznego pobytu w rodzinnym kraju dla zebrania kostyumów, wzorów dekoracyj i t. d. do tej egzotycznej operety.

— **Dwa gobeliny**, według rysunków Lebruna wykonane, które należały do wielkiego Delfina, syna Ludwika XIV, zostały odnalezione w jednym ze starych pałaców Bretanii i wystawione są obecnie w Wersalu. Wywiózł je podczas rewolucyi ks. Loëdon de Keramon, deputowany do konstytuanty. Gobeliny przedstawiają dwa epizody z bitew Aleksandra Wielkiego. Jest to niezrównane arcydzieło w swoim rodzaju.

— **Meteoryty.** Grzegórz Stefanescu, profesor uniwersytetu w Bukareszcie, przetłomaczył znajdujący się w bibliotece rumuńskiej akademii manuskrypt, opisujący przez naocznego świadka deszcz meteorytów w r. 1774. Na krótko przed wschodem słońca, w czas pogodny, ukazała się czarna chmura, z której wśród grzmotów sypnął grad kamieni. Kamyki dochodziły wielkości pięści, a składały się z masy, podobnej do zeschłego błota i wydawały woń siarki. Uczeni żałują, że nie przechowano żadnego z tych meteorytów, jak to np. miało miejsce w podobnym wypadku w Ensisheim w 1492 r.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 2 kwietnia: *Mentor*, komedya w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry syna i *Posażna jedynaczka*, komedya w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry syna.

W sobotę 4 kwietnia: Na dochód Adeli Żelazowskiej: Po raz pierwszy: *Ewa*, dramat w 5 aktach Ryszarda Vosza; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 31 marca pochmurno, śnieg; termometr od —1·7 doszedł do +3·5 C. Barometr zwolna się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 1 kwietnia stan jego był 737·7 mm., termometru —0·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 2 kwietnia: św. Franciszka z Pauli w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Dyrekcya Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk Pięknych pragnąc nawiązać stosunki z tak liczną już dzisiaj, bo około miliona rodaków liczącą kolonią polską w Ameryce, rozesłała do dwudziestu kilku dzienników polskich, wychodzących w Stanach Zjednoczonych, tudzież do wybitniejszych lub bliżej znanych osobistości, następującą odezwę:

„Do Rodaków w Ameryce!

Oddzieleni od Was olbrzymią przestrzenią Oceanu, lecz świadomi dokładnie Waszych obrotów i patryotycznych usiłowań w celu utrzymania łączności duchowej z Waszą rodzinną ziemią, polegając wreszcie na tem silnem i gorącem uczuciu, które Was obcych wśród obcego społeczeństwa nietylko że zachowuje od wynarodowienia, ale potęguje w Was gorącą miłość do wszystkiego, co polskie, co narodowe, co Wam przypomina ukochaną Ojczyznę, czego świadectwem jest tyle pism polskich wychodzących w Ameryce: odzywamy się do Was, aby tym aktem naszym zacisnąć jeszcze silniej ów węzeł, który Was spaja z oddaloną Ojczyzną.

Oto „Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych“ w Krakowie, od lat kilkudziesięciu pracujące z pożytkiem dla rozwoju sztuki polskiej, powzięło myśl zwrócenia się do Was Ziomkowie, w celu spożytkowania tych patryotycznych usiłowań Waszych o zachowanie narodowego ducha, na korzyść sztuki polskiej, którego jest ona dzisiaj najsilniejszym i najwymowniejszym wyrazem, którego ona w arcydziełach Matejki, Brandta, Siemiradzkiego, Kossaka, Malczewskiego i tylu innych pierwszorzędnych malarzy polskich z całym pietyzmem pielęgnuje i z taką sławą dla naszej Ojczyzny roznosi po całym świecie.

W tym celu zwracamy się do Was, kochani Rodacy nasi, zamieszkujący zaatlantyckie ziemie, abyście złączyli się wspólnie z nami związkiem opieki nad sztuką polską, abyście jej dali poparcie przez przystępowanie do naszego Towarzystwa; abyście wreszcie, tym czynem waszym raz jeszcze dowiedli, że to, co nasze, co polskie, co narodowe, co jest dziś chlubą i sławą naszą, obchodzi wspólnie wszystkich Polaków, zarówno synów żyjących w obrębie prastarej naszej Ojczyzny, jak Was mieszkańców nowego świata.

Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy.

O warunkach przystąpienia do Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, objaśni Was Ziomkowie załączony statut, z którego też szerzej i dokładniej dowiecie się o celu naszych usiłowań, aniżeli to w tej krótkiej odezwie streścićby się dało. Każdy z Was przez nabycie akcyi naszej, której cena wynosi 4 dolary, staje się członkiem naszego Towarzystwa i nietylko że otrzyma corocznie piękną premię, składającą się z reprodukcyi obrazu któregoś ze słynnych malarzy polskich, ale nadto może wygrać przy rocznem rozlosowywaniu, jakie oryginalne dzieło sztuki, dochodzące nieraz w cenie do paruset dolarów.

W liczbie wydanych przez nas dotąd reprodukcyj, znajdują się wierne i artystyczne kopie obrazów: Matejki „Stańczyk,“ Gersona „Król Łokietek wśród chłopków,“ Malczewskiego „Dwa pokolenia Polaków na Syberyi,“ Wojciecha Kossaka, słynna „Bitwa pod Olszynką“ i ojca jego Juliusza Kossaka „Chrzestna matka; a każdy taki obraz zawieszony na ścianie,

silnie przemówi rodzinną treścią do stęsknionej Waszej duszy, przypomni Wam daleką Waszą Ojczyznę i bodaj myślą przeniesie Was w jej stronę. Każdy taki obraz będzie dla Was tą cząstką duszy, którą zostawiliście w Ojczyźnie, pokrzepi Was swoją treścią, zwróci Wasze stęsknione serca

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem

i da tym sercom ukojenie, pociechę i pokrzepienie, których im najpiękniejsze nawet obrazy obce, najcudniejsze nawet widoki stron cudzych, dać nie zdołają i nie mogą.

Niechże więc te reprodukcye mistrzów sztuki polskiej idą wśród Was spełniać to piękne swoje zadanie, niech będą łącznikiem między Wami a krajem rodzinnym i niech Wam nieustannie przypominają zadanie naszego Towarzystwa, które i Was wzywa do zjednoczenia się z niem we wszystkich tych usiłowaniach i wzniosłych celach, które sobie wytknęło.

Prezes: *książę Marceli Czartoryski;* wiceprezes: *Marceli Jawornicki;* sekretarz: *Zygmunt Cieszkowski;* członkowie Dyrekcyi: *Henryk Jordan, Jan Matejko, Ludwik Michałowski, Mieczysław Pawlikowski, Karol Pieniążek, Alfred Römer, Maryan Sokołowski, Piotr Stachiewicz, Stanisław Tomkowicz, Piotr Umiński.*"

„Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych," organu Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, wyszedł numer 7 i odznacza się obfitą a zajmującą treścią. Z artykułów podnosimy: p. S. Tymienieckiego „Zarysy z dziejów mennic kor. Zygmunta III w XVI w.; p. G. Ossowskiego „O ceramice domowej w okresie grobów kamiennych skrzynkowych;" p. Ł. Bołtunowskiego „Znaki pieczętne (plomby), znajdywane w Bugu przy mieście Drohiczynie," z dodaną tablicą, przedstawiającą 50 plomb z ciekawemi znakami i herbami. Dalej następują sprawozdania z publikacyj, wspomnienie pośmiertne o ś. p. X. biskupie Stupnickim (z portretem) i bogata w wiadomości kronika oraz bibliografia. Dodane do zeszytu sprawozdanie z czynności Wydziału Tow. numizmatycznego za r. 1890 wykazuje pomyślny rozwój Towarzystwa, liczącego obecnie 7 członków założycieli, 134 członków czynnych i 6 prenumeratorów. Bardzo korzystnie przedstawia się stan zbiorów, wzbogaconych hojnie w ubiegłym roku darami pp.: Henryka Bukowskiego, Mathiasa Bersohna, Wład. Glixellego, Wład. Jełowickiego, JE. Jwersena i A. Żyżniewskiego i wielu innych. Wogóle z uznaniem podnieść wypada gorliwą zabiegliwą i rozumną działalność zarządu, zasługującą na jak największe poparcie ze strony miłośników numizmatyki i archeologii, naukowo traktowanej.

Dział ekonomiczny.

W sprawie funduszów indemnizacyjnych podaje Namiestnictwo i krajowa dyrekcya skarbu do wiadomości, co następuje:

Na podstawie 7-go ustępu umowy, zawartej na mocy ustawy państwowej z d. 5 czerwca 1890 r. między rządem a Wydziałem krajowym królestwa Galicyi z W. Ks. Krakowskiem imieniem Reprezentacyi kraju, względem uregulowania stosunków Państwa do funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, dokonane zostanie w dniu 31 marca 1891 r. oddanie funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i W. Ks Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego.

Według reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 28 grudnia 1890 r., przechodzą więc na Wydział krajowy i jego organa, począwszy od 1 kwietnia 1891 r., wszystkie, tych funduszów dotyczące czynności administracyjne, rachunkowe, kasowe i kredytowe, sprawowane dotąd przez Namiestnictwo, jako Dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych, przez Departament rachunkowy Namiestnictwa, przez zawodowo rachunkowy Departament I Ministerstwa skarbu w Wiedniu i przez Kasę główną krajową we Lwowie, jako kasę indemnizacyjną.

Pozostaje jednak przy Namiestnictwie cała judykatura w sprawach indemnizacyjnych, a mianowicie:

a) wydawanie orzeczeń co do indemnizowania powinności poddańczych lub emfiteutycznych i dziesięcinnych;

b) obliczanie dotyczących kapitałów wykupna i wydawanie wyroków indemnizacyjnych;

c) uwidocznianie obliczonych kapitałów w księgach hipotecznych lub gruntowych, intabulowanie kapitałów, wykupna w stanie biernym obowiązanych realności na rzecz funduszu indemnizacyjnego, jakoteż ekstabulowanie zindemnizowanych powinności;

d) przepisywanie podatków na właścicieli indemnizowanych gruntów i realności;

e) obliczanie renty zaległej od kapitałów indemnizacyjnych, tudzież wskazanie, komu i za jaki czas renta wypłaconą być ma;

f) orzekanie, komu renta bieżąca od przyznanych kapitałów indemnizacyjnych wypłaconą być winna;

g) orzekanie, komu przyznane kapitały indemnizacyjne mają być wypłacane, jeżeli uprawniona realność nie stanowi ciała tabularnego lub gruntowego;

h) ekstabulacya ze stanu biernego dóbr i realności tych obowiązków, które wskutek przeprowadzonej indemnizacyi niesłusznie na tychże ciążą;

i) odbieranie pustek rustykalnych w posiadanie dla dotyczącego funduszu i wydawanie przepisanych edyktów;

k) likwidowanie wszystkich rachunków, tyczących się kosztów zarządu Namiestnictwa w sprawach indemnizacyjnych, tudzież Namiestnictwa jako komisyi krajowej serwitutowej, względnie miejscowych komisyj serwitutowych i zawiadamianie dotyczących stron.

Rozumie się samo przez się, że wszystkie czynności i judykatura w sprawach serwitutowych pozostają i nadal przy Namiestnictwie, jako komisyi krajowej dla odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych.

Zastępstwo funduszów indemnizacyjnych wobec sądów sprawować będzie prokuratorya skarbu, a to w myśl instrukcyi dla tejże prokuratoryi z 16 lutego 1855 r.

Czynności kasowe, sprawowane dotąd przez kasę funduszów indemnizacyjnych, wykonywać będzie od 1go kwietnia 1891 r. kasa krajowa, której w dniu 31 marca 1891 r. oddane zostaną wszystkie zapasy pieniężne i depozyta tych funduszów.

Natomiast będą urzędy podatkowe załatwiać i nadal czynności tych funduszów, mianowicie trudnić się poborami dochodów i płaceniem wydatków, a tak kasa krajowa, jakoteż urzędy podatkowe obowiązane są tak długo zachowywać dotychczasowe przepisy postępowania, dokąd w drodze właściwej nie zostaną zmienione.

Wymiany, przepisywanie winkulacyi i dewinkulacye obligów indemnizacyjnych, ich kuponów i odsetek za kwitami, uskuteczniać będzie kasa krajowa na podstawie instrukcyj i dotąd istniejących przepisów.

Nakoniec załatwiać będzie Wydział krajowy także losowanie obligacyj indemnizacyjnych przy współudziale dwóch komisarzy rządowych z zachowaniem odnośnych przepisów, tak co do odbycia losowania, jako i wypłaty wylosowanych kapitałów, a wyniki losowań przy dołączeniu wykazów poprzednio wylosowanych, a niespłaconych obligacyj indemnizacyjnych, ogłaszać w sposób dotychczasowy w rządowych *Gazecie Lwowskiej* i *Wiener Ztg.*

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 28 lutego 1891 r.	11,350.959 złr. 61 ct.
Od 1 do 31 marca 1891 roku złożono . . .	370.284 złr. 91 ct.
Suma . .	11,721.244 złr. 52 ct.
Od 1 do 31 marca 1891 roku zwrócono . . .	385.951 złr. 93 ct.
Stan wkładek dnia 31 marca 1891 r.	11,335.292 złr. 59 ct.

Wiedeń 31 marca.

(G.) Zamięszanie, wywołane sprawą zamachu na Stambułowa, który zdaje się jest tylko wstępem do wypadków dalszych, nie mogło nie wywołać także wrażenia na giełdzie. Reakcya jednak objawiła się początkowo w bardzo ciasnych granicach; niektóre wartości nawet, jak naprzykład Länderbanki, zyskały wskutek zakupów, jakie poczynił jeden ze znanych spekulantów. — Ponowny artykuł *Köln. Ztg* o zbrojeniach się Rosyi powiększył na giełdzie złe wrażenie, wywołane niepewną sytuacyą w Bułgaryi. Podobnie wiadomość o sankcyonowaniu uchwalonego przez serbską skupczynę projektu o podatkach konsumcyjnych niemile wpłynęła na ogólne usposobienie. Najwięcej odczuł to wszystko targ wartości transportowych. Staatsbahny, Ludwiki, Nordbahny znacznie staniały. Na targu bankowym poziom kursów był wogóle mierny. Tylko Länderbanki pod koniec dnia mogły wykazać się zwyżką, jakkolwiek najwyższe notowania dnia utrzymać się nie mogły. Renty okazały się prawie wszędzie silniej dotknięte. Kurs walut umiarkowanie podrożał.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·30, srebrna 92·40, złota 110·85, austr. papier. 102·—, Anglobanki 166·—, Kredyty 310·75, Bankverein 117·50, Unionbanki 247·75, Laenderbanki 221·10, Alpiny 96·30, Ludwiki 212·37, Marki niemieckie 56·40.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·12—18·37; na maj-sierpień 18·50—18·75.

Telegramy własne „Czasu".

Hamburg 1 kwietnia. *Hamb. Corr.* oświadcza, iż podana przez tutejszy *Fremdenblatt* wiadomość o odwiedzinach ks. Henryka pruskiego u księcia Bismarcka jest zmyśloną.

Dziennik *Hamburgische Börsenhalle* zamieszcza następującą depeszę, wystosowaną przez Bank hipoteczny prowincyi Buenos Ayres: „Zapadłych 1 kwietnia kuponów naszych sześcioprocentowych listów zastawnych w złocie Lit. E. nie jesteśmy niestety w stanie w obecnej chwili wypłacić"

Paryż 1 kwietnia. Nieuzasadnioną jest pogłoska, iż w San-Remo, gdzie obecnie bawi cesarzowa Eugenia, odbędzie się zjazd familii Bonapartych. Prawdopodobnem jest tylko, że ks. Ludwik i Wiktor złożą wizytę cesarzowej, która w San-Remo zabawi do 10 b. m., poczem odwiedzi księżnę Klotyldę w Moncalieri.

Rzym 1 kwietnia. Zawarta między Włochami a Anglią i 24 z. m. przez margr. Rudiniego i lorda Dufferina podpisana ugoda względem odgraniczenia wzajemnej sfery wpływów w południowej Afryce, zostanie w najbliższym czasie uzupełnioną dalszym układem co do terytoryów północnych.

Wyznaczona przez rząd włoski komisya dla zbadania zajść w Massawie przestudyowała dokładnie wszystkie odnoszące się do tej sprawy dokumenta i wyjeżdża dnia 9 b. m. do Massawy.

Petersburg 1-go kwietnia. W *Cerkiewnych Wiedom.* ogłoszono rozkaz cara o wyznaczeniu w budżecie synodu prawosławnego na rok 1891 funduszu „na budowle cerkiewne w kraju zachodnim i Królestwie Polskiem", tudzież o wydatku na utrzymanie parafii prawosławnej w Sosnowicach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o opłatach krajowych od napojów spirytusowych i o dodatku krajowym do państwowego podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego, zacieru winnego i moszczu owocowego, a to na przeciąg czasu od 1 lipca 1891 do końca roku 1894.

Wiedeń 1 kwietnia. Dzisiaj rano otwartym został zjazd geografów niemieckich, w obecności licznego grona uczonych, wojskowych wyższej rangi i dygnitarzy. Między gośćmi honorowymi znajdowali się: minister Gautsch, minister wojny, szef sztabu generalnego bar. Beck, minister Falkenhayn, burmistrz Prix i inni. Radca dworu Bauer otworzył zgromadzenie i dziękował imieniem Towarzystwa geograficznego uczonym niemieckim, którzy tak chętnie stawili się na zaproszenie. Następnie dziękował ministrowi oświaty i ministrowi rolnictwa za popieranie zjazdu i za wystawę map geograficznych. Minister oświaty Gautsch powitał następnie zgromadzonych imieniem rządu i podniósł wielkie znaczenie nauki geograficznej dla całego życia państwowego. Burmistrz Prix powitał zgromadzenie imieniem miasta Wiednia, poczem miał dyrektor obserwatoryum morskiego w Hamburgu tajny radca Neumayer wykład o magnetycznym pomiarze kraju. Między uczestnikami zagranicznymi zjazdu znajdują się: Kollm z Berlina, Richthofen z Berlina, Michaelis z Gotha. Ambasadorowie niemiecki i angielski byli obecni przy otwarciu zjazdu.

Praga 1 kwietnia. Strejkujący murarze żądają dwa złote reńskie minimalnej płacy dziennej i rozpoczynania pracy o godzinie siódmej, zamiast o szóstej zrana. Na ostatni warunek zgadzają się przedsiębiorcy budowli, odrzucają jednak pierwszy, ponieważ większa część robotników zdolna jest tylko do robót pomocniczych. Wczoraj po południu zbierało się już mniej robotników na ulicach; aresztowano tylko jednę osobę.

Praga 1 kwietnia. Policya przeszkodziła zamierzonym zbiegowiskom przed domem cechu, ratuszem i na placu wystawy. Strejkujących jest 143. Dotąd porządek nie został naruszony.

Berlin 1 kwietnia. Cesarz Wilhelm zwiedzał dziś rano w Szczecinie warsztaty okrętowe, poczem udał się o godz. 10 min. 30 do Lubeki, gdzie uroczyście został powitany. Wieczorem jedzie cesarz do Kielu.

Drezno 1 kwietnia. Jenerał-major Planitz zamianowany został ministrem wojny, przyczem nadano mu rangę jenerała-porucznika.

Paryż 1 kwietnia. Wczoraj przed południem otwartym został międzynarodowy kongres robotników górniczych w lokalu giełdy robotniczej mową sekretarza giełdy, który, witając delegowanych, podniósł doniosłość kongresu i zalecał ustanowienie międzynarodowego związku robotników. Sekretarz jeneralny komitetu organizacyjnego Pickard stwierdzał niezwykłe postępy w klasie robotników paryskich i oświadczył, że od czasu ostatniego kongresu w Jolimont uczyniono znaczny krok na drodze postępu w Belgii, szczególnie zaś w Niemczech. Ludy mogłyby przy zupełnej swobodzie stowarzyszeń osiągnąć uchylenie rujnującego je militaryzmu.

Po mowie tej nastąpiło sprawdzanie pełnomocnictw delegowanych i odczytanie telegramów, nadeszłych z Niemiec i Austryi z objawami solidarności. Liczba delegowanych wynosi 99. Reprezentują oni 900,000 robotników górniczych. — Delegowani robotników angielskich Burt, niemieckich Schroeder i Coorot, wybrani zostali przewodniczącymi.

Paryż 1 kwietnia. Rudini oświadczył korespondentowi dziennika *Gaulois,* iż jako przyjaciel Francuzów wzruszony był dowodami sympatyi, złożonemi mu przez prasę francuską z powodu objęcia przezeń rządu. Pracujemy — powiedział szef gabinetu włoskiego — wyłącznie dla pokoju europejskiego. Trójprzymierze dało Europie długi szereg lat pokoju, a przez to dowiodło, że nikomu nie grozi. Powinniśmy usunąć wszystko, co mogłoby narazić na niebezpieczeństwo pokój europejski, którego ze względu na naszą politykę wewnętrzną bezwarunkowo potrzebujemy. Uchwała Izby i skład gabinetu dowodzą, że gabinet jest wyrazem liberalnego, konstytucyjnego stronnictwa, które stanowi w Izbie znaczną większość reprezentantów kraju. Prosta, otwarta, lojalna polityka włoska usunie w końcu wszystkie wątpliwości i nieporozumienia, a opinia publiczna obu państw ułatwi porozumienie i harmonię między obu rządami, gdyż żądamy tylko wzajemnej życzliwości. Wspólność interesów zrobi resztę.

Paryż 1 kwietnia. Kongres robotników górniczych wybrał Pickarda sekretarzem jeneralnym, a Burta skarbnikiem. Ostatni zagaił posiedzenia kongresu przemową, w której oświadczył, że rozważyć należy wpierw dokładnie, czy w celu uzyskania zmniejszenia czasu pracy dziennej koniecznem jest uchwalenie powszechnego wstrzymania się od roboty. Nimby się zresztą przystąpiło do takiego postanowienia, zapewnićby się wpierw należało, czy wszyscy wiernie dopełnią zobowiązania.

Turyn 1 kwietnia. Członkowie rodziny zmarłego księcia Hieronima Napoleona zebrali się wczoraj w Moncalieri i uznali księcia Wiktora głową rodziny. Wskutek tego usunięto grożący spór rodzinny. Testament księcia Hieronima ogłoszonym zostanie po osiągnięciu porozumienia z egzekutorami testamentu. Spadkobiercy udają się w tym celu do Genewy i do Prangins.

Ks. Ludwik Napoleon otrzymał od cara urlop na dwa miesiące, poczem powraca do służby.

Londyn 1 kwietnia. Cesarzowa Fryderykowa powraca dnia 8 kwietnia do Niemiec.

Londyn 1 kwietnia. Earl Granville umarł.

Londyn 1 kwietnia. Biuro Reutera prostuje doniesienie z Waszyngtonu w tym duchu, że Fava nie żądał paszportów, lecz po prostu doręczył pisma odwołujące.

Londyn 1 kwietnia. Biuro Reutera odebrało wiadomość z Simli, że raja Manipuru, angielski komisarz jeneralny Quinton, pułkownik Skene i ajent polityczny Grimwood dostali się w niewolę ludności miejscowej. Żona Grimwooda i trzech oficerów zdołali umknąć.

Bruksela 1 kwietnia. Jak stwierdziły dotychczasowe badania, usiłowali sprawcy kradzieży dynamitu, po włamaniu się do prochowni w Ombret i zabraniu z niej 8000 nabojów, wysadzić w powietrze magazyn prochu, aby przez to zatrzeć ślady kradzieży.

Rzym 1go kwietnia. Ajencya Stefaniego donosi, że włoski poseł w Waszyngtonie Fava zawiadomił za pośrednictwem osobnej noty sekretarza stanu Blaine'a, iż w razie, jeżeli żądaniom rządu włoskiego nie stanie się zadosyć, zmuszony będzie odjechać za motywowanym urlopem. Włochy domagają się, żeby rząd Stanów zagwarantował prawidłowe ściganie winnych i żeby zasadniczo uznał obowiązek wypłacenia odszkodowania rodzinom ofiar. Włochy zmuszone są przypomnieć rządowi Stanów obowiązek przestrzegania podstaw prawa narodów; poseł ewentualnie musiałby opuścić stanowisko, na którem prawna jego działalność jako reprezentanta króla włoskiego byłaby bezowocna. Ajencya do powyższej wiadomości dodaje od siebie, że Fava opuści Waszyngton w przeciągu ośmiu dni, jeżeli nie otrzyma zadawalniającej odpowiedzi, a zawiadywanie sprawami poselstwa pozostawi sekretarzowi legacyi.

Saigon 1 kwietnia. Carewicz wyjechał wśród entuzyastycznych owacyj ludności do Chin.

Cetynia 1 kwietnia. Wielka księżna Milena i księżna Leuchtenberska przybyły tu. Zdrowie księżny Mileny poprawiło się znacznie.

Zofia 1 kwietnia. Wiadomość, podana przez półurzędowe pismo serbskie *Odjek,* że w prowincyi Widyńskiej wybuchło powstanie, że ludność pozabijała urzędników i że wysłano tam wojska w celu stłumienia powstania, niema najmniejszej podstawy. W całym kraju panuje porządek i spokój. Telegram gratulacyjny sułtana do Stambułowa sprawił w kołach urzędowych jak najlepsze wrażenie

Ateny 1 kwietnia. Wedle wiadomości, nadeszłych z Krety, wstrzymali się przedwczoraj wszędzie chrześcianie od brania udziału w wyborach legislacyjnych. W kołach dziennikarskich i politycznych utrzymują, że niebawem zamianowanym zostanie chrześcianin gubernatorem Krety.

Tunis 1 kwietnia. Dzisiaj odbyło się otwarcie sieci telefonicznej, łączącej miasta Tunis-Lamarsa-Lagoletta.

Chicago 1 kwietnia. Grypa pojawia się ciągle epidemicznie; wczoraj umarło na nią 300 osób; 600 trupów nie zdołano dotąd pochować.

Waszyngton 1 kwietnia. Poseł włoski bar. Fava zażądał wydania paszportów na wyjazd.

Waszyngton 1 kwietnia. Odwołanie włoskiego posła Fava wywołało wielkie zdumienie; nastąpiło ono zupełnie niespodzianie, zwłaszcza że dochodzenie w Nowym Orleanie nie zostało jeszcze ukończonem. Odwołanie tłómaczą niezadowoleniem króla Humberta z powodu słabych postępów, jakie robi załagodzenie sprawy między obu państwami. *Star* donosi, że w celu załatwienia bieżących spraw pozostaje tu jednak sekretarz legacyjny, margr. Francavilla.

Waszyngton 1 kwietnia. *Star* tłumaczy odwołanie posła Fava pismem gubernatora Luizyany, które Blaine niezwłocznie po otrzymaniu przesłał posłowi. Fava uważał to za *ultimatum* Stanów Zjednoczonych i natychmiast zawiadomił rząd włoski. *Star* dodaje: Zerwanie dyplomatycznych stosunków ze strony Włoch podczas trwania dochodzenia w Nowym Orleanie świadczy o lekkomyślności, z jaką nowoczesna dyplomacya zastosowuje tradycyjne zwyczaje. Rząd Stanów Zjednoczonych ma wszelki powód czuć się obrażonym.

Prawdopodobnie zwołane zostaną obie Izby kongresu.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie kościoła katedralnego na Wawelu nadesłali: N. N. 3 złr., A. Sklepek 50 ct., Fr. Hermann, J. Krupiński po 30 ct., J. Matrypuła 60 ct., M. Kienburg 25 ct., A. Furgaliński, P. Kapała po 20 ct., L. Zawadziński 15 ct.

Dla powracającego z Syberyi Jakóba Kotona nadesłało Kasyno z Chrzanowa 10 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	92 30	Anglobanki	165 50
Renta austryac. srebrna „	92 25	Uniony	247 50
Renta austryac. 4% złota . . .	110 55	Bankvereiny	117 40
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	220 40
Akcye Ban. Aus.-W.	982 —	„ kol. Kar. Lud.	212 50
„ kredytowe .	310 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	114 90	„ „ czerniow.	238 50
Napoleony	9 14	„ „ połudn.	119 25
Dukaty	5 44	Elbethale	222 75
Marki	56 47½	Nordbahny	2785
5% Renta węg. pap.	101 10	Staatsbahny	248 62
4% „ „ złota	104 90	Alpiny	96 30
Losy prem. węg. .	140 —	Akcye tytoniowe .	159 75
Losy tureckie . . .	36 40	Ruble	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 1 kwietnia.

Banknoty austr. . .	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń . .	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros. . . .	— —	„ austr. kred. .	— —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . . .	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	135 —	136 —
Marki niemieckie	56 40	56 70
20-to frankówka ważna	9 12	9 16
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	92 40	93 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 60	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	103 —	105 —
4½% „ „ „ . .	98 25	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego . . .	98 70	99 20
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „ „	99 80	100 20
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 20	98 90
Listy zastawne 6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. .	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	214 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	238 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 50	308 50
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „ „	12 25	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 50

Wiedeń 31 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa . . .	92 30	92 50
4²/₁₀% „ srebrna	92 40	92 60
4% Renta złota	110 85	111 05
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 50	149 50
„ „ 1864 „ 100 „	179 50	180 50
5% Renta węg. papierowa . .	101 20	101 40
4% „ „ złota	105 05	105 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 70
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 75	99 25
4½% „ „ „ z r. 1884	98 75	99 25
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165 50	166 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 75	311 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 50	342 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	220 70	221 20
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	982 —	988 —
Unionbank . . . . . . 200 „	247 50	248 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 40	118 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 50	203 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2780	2787
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 —	212 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 50	180 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	238 —	239 —
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	248 —	248 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	118 50	119 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 50	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 60
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 45
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	— —
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem. .	114 —	114 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 10
„ nieopd. „ „ „	91 90	92 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 50	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151 75	152 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	102 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 90	101 60
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 —	150 75
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 10	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 10	7 50
Kredytowe . . . . . . „ 100	185 50	186 —
Insbruku . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	58 25	59 25
Czerw. Krzyżą austryack. „ 10	18 80	19 20
„ „ węgierskie „ 5	12 60	12 80
Rudolfa . . . . „ 10	— —	— —
Salzburskie . . . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 43	5 45
20-frankówki	9 13	9 14
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie . .	11 46	11 51
Marki niemieckie za 100 marek	56 45	56 52
Rubel papierowy za 100 rubli .	135 82	136 —

Lwów 31 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	306 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ „ 52-letn.	99 85	100 55
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 31 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I . . .	— —	100 75
„ „ „ „ V . .	— —	100 25
4% „ likwidacyjne . . .	— —	97 35
5% „ warszawskie ser. I .	— —	101 50
„ „ „ „ III .	— —	100 20
„ „ „ „ IV .	— —	100 —

Oświadczenie.

Zarząd zdroju mineralnego, znajdującego się w obrębie wsi Selters pod Weilburg a. Lahn, zakupionego niedawno przez **Samuela Ungara** w Wiedniu, kazał wykonać etykiety, które oczywiście obliczone są na omamienie i zawierają liczne nieprawdziwe podania, jakim przez **grube nadużycie mojego nazwiska** ma być nadaną wiarygodność.

Przeciw takiemu **grubemu nadużyciu mojego nazwiska** muszę się **jaknajstanowczej zastrzedz.**

Zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn wywierconym został dopiero w ostatnich latach, i o ile mi wiadomo, w czasie od 1885 do 1888 r.

Stosując się do życzenia p. F. W. Neu w Selters pod Weilburg a. Lahn, który ten zdrój mineralny wywiercił, wybrałem w styczniu lub lutym 1889 r. osobiście wody z tego zdroju i poddałem ją oryentacyjnemu rozbiorowi nie przeznaczonemu do publikacyi, a mianowicie pod tym wyraźnym warunkiem, że rozbiór nie śmie być drukowanym i że bez mojego pozwolenia dotyczące zdroju druki, w których moje nazwisko się znachodzi, nie mogą być uskutecznione.

Rozbiór wykazał, że zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn jest szczawą obfitą w wolny i półwiązany gaz kwas węglowy ze znachodzącą się alkaliczną ziemią *) i mierną ilością soli kuchennej, a więc należy do tak zwanych ziemnych zdrojów mineralnych.

Na mocy mojego wypowiedzenia oświadczam:

1. **Nieprawdą jest, że zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn** (jak podano w środkowej części etykiet) **jest od wieków słynnym.**
2. **Nieprawdą jest, że zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn według mojego rozbioru należy do najwybitniejszych alkaliczno-muriatycznych zdrojów obwodu nasauskiego** (jak to również podano w środkowej części etykiet).

   Zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn należy przeciwnie do **ziemnych** zdrojów mineralnych.
3. **Nieprawdą jest, że zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn** (jak wyrażono na lewej stronie etykiet) według mojego rozbioru **pod względem jakości zupełnie tesame części składowe zawiera, co inne podobne zdroje w Nasau.**
4. **Nieprawdą jest, że zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn** wobec **innych nasauskich zdrojów mineralnych odznacza się szczególniej** znaczniejszą **ilością soli kuchennej i dwuwęglanu wody, połączonego z kwasem węglowym** (jak to również wyrażono na lewej stronie etykiet).

Jakiekolwiek więcej znane **ziemne** zdroje mineralne **nie znachodzą się w Nasauskiem. Zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn nie zawiera wogóle wcale dwuwęglanu sody połączonego z kwasem węglowym, zatem nie może się też odznaczyć wobec innych zdrojów mineralnych większą zawartością tej soli.**

Ze **zdrojem mineralnym w Niederselters** (który jest **zdrojem alkaliczno-muriatycznym**) niema zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn (który należy do zdrojów **ziemnych**) **wogóle żadnego podobieństwa.** Co się zaś tyczy zawartości soli kuchennej w obu zdrojach, to **zdrój mineralny w Niederselters posiada jej więcej niż cztery razy tyle co zdrój mineralny w Selters pod Weilburg a. Lahn.**

Nie potrzebuję prócz tego dodać, że także po prawej stronie etykiet znachodzące się podania, w tej formie jak wydrukowane, nie pochodzą odemnie.

WIESBADEN, 28 lutego 1891 r.

podp.: **Profesor Dr. H. Fresenius.**

*) Wapno obfite w kwas węglowy i magnezya obfita w kwas węglowy.

(765-1-2)

Powyższe oświadczenie podaje się do wiadomości Pańskiej.

WIESBADEN, 6 marca 1891 r.

Królewski Rząd,

oddział dla pośrednich podatków, dominij i lasów.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 11319. (847-2-3)

Z dniem 1 kwietnia 1891 r. przechodzą fundusze indemnizacyjne Galicyi wschodniej, zachodniej i W. Ks. Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. Od tego dnia zatem wszystkie czynności administracyjne i kasowe, odnoszące się do tych funduszów, będą spełniane przez Wydział krajowy.

O tem zawiadamia się interesowanych z oznajmieniem, że kasa funduszów indemnizacyjnych znajduje się w gmachu sejmowym, na dole, w kurytarzu równoległym do ulicy Trzeciego maja (wejście od ulicy Marszałkowskiej albo od ulicy Kościuszki) — i będzie otwartą dla publiczności codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10ej rano do 1ej po południu.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 27 marca 1891 r.

Grott.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*